Nr. 35. Lwów, 14. Lutego 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *od l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi ćwierćrocznie 4 złr.

Tisza triumphans!

Austrjacko-węgierska monarchja przechodzi obecnie bardzo niezwyczajne w historji przesilenie, którego przebieg dla nas szczególniej jest pouczającym.

Po targach, które dłużej jak rok trwały. rozbiły się nareszcie układy pomiędzy Austrją a Węgrami o przyszłą organizację banku narodowego we Wiedniu, posiadającego dotychczas przywilej wydawania pieniędzy papierowych dla obu połów monarchji. Nawet przeciwnicy Węgrów przyznają, że przy tych rokowaniach rozwinęli oni tyle taktu, niezłomnego hartu woli — a przytem i sprytu dyplomatycznego, że zaprawdę na podziwienie zasługują. Rola ministrów przedlitawskich wcaniekorzystnie odbija w porównaniu z zachowaniem się członków gabinetu Tiszy w ciągu układów bankowych. Ks. Auersperg, Pretis i Lasser robili ciągle srogą minę, chcąc udawać niezłomnych, a przytem krok za krokiem ustępowali, jak dziewczyna, która niby nie kocha, a przecież poddaje się samochcąc coraz natarczywszym propozycjom kawalera. Ładnej dziewczynie do twarzy z tem, gdy zakłopotana nie wie co z sobą zrobić w romansowych tarapatach: ale jeszcze mniej zaszczytna kapitulacja przed Węgrami. Ale zupełnie inaczej przedstawiają się mężowie stanu w podobnej pozycji komicznej... Tisza trzyma się ostro, ani na włos nie odstępuje od stypulacyj majowych, które zapewniły Madjarom zupełną równorzędność z Austrją w przyszłym zarządzie banku. Dziennikarsto niemieckie, rajchsrat, teraźniejszy zarząd banku narodowego z Pipitzem i Lucamem na czele, cały świat finansowy wiedeński, który olbrzymie ciągnie zyski ze wszystkich prowincyj monarchji przez scentralizowanie wszystkich wielkich obrotów pieniężnych we Wiedniu — wszystkie te, tak potężne wpływy, parły na ministrów, aby nie ustępywali Węgrom. Ministrowie z głębi duszy byliby radzi nie ustąpić — ale cóż, kiedy nie potrafili oprzeć się żelaznej konsekwencji Tiszy!

Wyprężona nić układów pękła nareszcie przy samym ostatku. Co do głównych zasad porozumienie było już gotowe, aż utknęły układy o ułożenie ustroju dyrekcji głównej: Tisza żądał dla Węgrów takiej samej ilości głosów w zarządzie centralnym, jaką miałaby posiadać Austrja. Temu wymaganiu sprzeciwiali się jednak stanowczo ministrowie przedlitawscy, Węgrzy smoim zwyczajem nie ustąpili także — i cały gabinet Tiszy podał się do dymisji.

Sprawozdania wiedeńskie donoszą, że tam w ogóle dość obojętnie przyjęto pierwszą wiadomość o dymisji ministrów peszteńskich. Nie dziwimy się: zanadto wiele złożyli centraliści w ostatnich czasach dowodów braku uzdolnienia politycznego, ażeby potrafili od razu przejrzeć wszystkie następstwa, jakie za sobą pociągnąć musi podanie się do dymisji Tiszy. Następstwa te muszą być w każdym razie nadzwyczaj doniosłe. Nie minęło trzy dni od tego faktu, a już cały system rządowy, nie w Węgrzech w Przedlitawji zachwiał się pod jedo wpływem!

Gdy Węgrzy poprowadzili rzecz do tej ostateczności, to przedewszystkiem musieli się przygotować na ewentualność założenia własnego dość zasobnego w metal banku, ażeby mógł wydawać banknoty takie, któreby posiadały kurs al pari. — Zdaje się, iż Tisza ma gotową ugodę co do tego przedmiotu z jakiemś pruskiem konsorcjum, gdyż dla Niemiec byłaby to nader pożądana sposobność korzystnego ulokowania kilkudziesięciu miljonów talarów srebra z którem nie mają co począć przy zaprowadzeniu waluty złotej. — Utworzenie osobnego banku biletowego węgierskiego oznaczałoby zupełną emancypację ekonomiczną Węgier od Wiednia — dla finansistów tamtejszych byłaby to przeto klęska niepowetowana; zaś pod względem politycznym byłoby to wielkiem zbliżeniem się do unji personalnej.

Za Tiszą stoi cały naród węgierski i nie można znaleźć teraz Węgra, któryby miał odwagę podjąć się utworzenia gabinetu, gdy Tisza rządy składa. Żadne inne ministerium nie znalazłoby bowiem w tej chwili poparcia ani w sejmie, ani w narodzie, w razie rozwiązania sejmu. A u kogoż ma poparcie ministerium „Lasser genannt Auersperg“?...

Tryumfująco wszedł Tisza do sali sejmowej na sobotniem posiedzeniu, aby zdać sprawę z tego, co uczynił — a reprezentacja narodu z uszanowaniem i z ufnością czynność jego aprobowała.

Jakże odmienną jest sytuacja teraźniejsza ministerstwa przedlitawskiego!

C. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała ten ustęp.

Tisza, którego dymisję cesarz przyjął, stoi teraz bez porównania silniej niż Auersperg, pozostający przy władzy.

Nie chcemy w to wchodzić, o ile żądania Węgrów są słuszne albo niesłuszne. Ale zaprzeczyć niepodobna, że stanowisko, jakie Tisza zająć potrafił przy układach bankowych, jest prawdziwie imponujące. Co za wspaniała nauka mieści się dla naszych polityków w tych słowach Tiszy, wyrzeczonych w sobotę wobec sejmu: „Przy układach bankowych *nie mogliśmy ustąpić nawet w szczegółach podrzędnych, bo gdybyśmy teraz w tych rzeczach ustąpili, to później musielibyśmy się godzić na ustępstwa w sprawach coraz ważniejszych.*

Widać ztąd, że p. Tisza wcale nie uznaje polityki tz. utylitarnej za mądrą...

Tisza był bohaterem sobotniego posiedzenia węgierskiej izby deputowanych.

Najprzód odczytał prezydent następujące jego pismo:

„J. W. panie prezydencie! Najj. Pan najw. postanowieniem z dnia 8 bm. raczył najłaskawiej przyjąć dymisję gabinetu węgierskiego, z tem najw. poleceniem, aby pojedyńczy ministrowie, aż do zamianowania następców dotychczasową czynność swoją urzędową sprawowali, co p. prezydenta proszę przyjąć do wiadomości. Przyjm itd.

Wiedeń d. 9 lutego 1877.

Koloman Tisza.

Następnie wśród powszechnej ciszy zabrał głos Tisza: „Szanowna Izbo! Według zwyczaju parlamentarnego czuję się obowiązanym, nawiązując do odczytanego właśnie komunikatu mego, dołożyć krótkie wyjaśnienie pobudek i okoliczności, które go wywołały. Wiadomo członkom szan. izby, że członkowie ustępującego gabinetu byli i są zdania, iż co do Węgier całkowite załatwienie sprawy bankowej — a o to właśnie tu chodzi — tylko wtedy nastąpi, gdy założenie samodzielnego banku (węgierskiego) umożliwionem będzie. Gabinet wszelako ze względu na wypadki polityczne, jakie tuż po objeciu przezeń steru nastąpiły, a które każdemu są znane, tudzież i ze względu na europejskie jak i krajowe stosunki finansowe, które się też z tego powodu trudniejszemi stały, przychylił się do zdania, że w takim stanie rzeczy interesem kraju jest, aby z zawarowaniem nietykalności prawa samego załagodzenie tej sprawy w interesie stosunków kredytowych kraju nastąpiło w porozumieniu z drugiem tej monarchji państwem. W tym duchu począł gabinet rokowania ugodowe z rządem tego drugiego państwa. Przebieg rokowań jest znany. Rząd miał sobie za obowiązek w położeniu finansowem coraz bardziej trudnem i dolegliwem, z niewyczerpaną cierpliwością i przed żadnemi nie uchylając się zachodami, wszystkiego dołożyć, byle się doszło do układu; czuł bowiem, że za szkodliwe skutki, któreby ze zerwania wyniknąć mogły, a gospodarstwu państwowemu jak i każdej pojedyńczej jednostce dolegały, jedynie wtedy odpowiedzialność przyjąć może, jeżeli poprzód wszystkiego co tylko możebne dołoży, dla ich uniknięcia (Głośne Eljen!). Tak przebiegły rokowania, w których toku ze względu na kredyt kraju we wielu punktach uległy zmianom projekta, ostatniemi czasy także w dziennikach ogłaszane. Pozostało jednak w zawieszeniu kilka punktów, między temi sprawa składu organu centralnego (bankowego). Tu napotkaliśmy żądanie, którego, zdaniem naszem, bez uszkodzenia powagi państwa przyjąć było niepodobna; a widząc, że na ustępstwo w tej sprawie liczyć nie możemy, nie pozostawało nam — jakkolwiek czując cały ciężar odpowiedzialności — nic innego do czynienia, jak tylko zerwać rokowania. (Oklaski). Może się komu ten punkt mniej ważnym wydaje, my jednakże byliśmy zdania, że takiego przepisu, obligatorycznie stanowiącego, aby, cobądź nastąpi i jakabądź by wola była samychże akcjonarjuszów (banku narodowego), obywatele państwa węgierskiego na zawsze w mniejszości pozostawać mają — takiego przepisu, powtarzam, przyjąć niepodobna bez ujmy dla państwowej godności narodu. (Oklaski). Nasze zdanie było, że w takiej, ze stanowiska politycznego bagatelnej na oko sprawie dopuścić poszkodowania kraju, tyle znaczy, co na ścieżaj otworzyć bramę zapędom podobnym w innych także sprawach. W takim stanie rzeczy musieliśmy spróbować, czyby nie można przystąpić do założenia samodzielnego banku, jakkolwiek niepodobna nam zaprzeczyć niedogodności, jakie ztąd dla gospodarstwa państwowego jak i dla kredytowych stosunków jednostek wypłynąć mogą (huczne oklaski). Muszę jeszcze raz stanowczo oświadczyć, że prawa kraju naszego w tym względzie nikt w wątpliwość nie podawał, a gdyby kto był to uczynił, to król Węgier byłby go pospołu z nami bronił. Wszelako skrupuły troskliwego o dobro monarchji i kraju cesarza były tak wielkie, iż może dla braku sił naszych, rozwiać ich nie zdołaliśmy.

„W takim stanie rzeczy, uważaliśmy sobie za obowiązek podać się do dymisji, którą cesarz najłaskawiej przyjąć raczył, poczem nam nic innego nie pozostaje, jak tylko upraszać wysoką izbę, aby posiedzenia swoje zawiesiła do czasu, aż cesarz zadecyduje względem nowego gabinetu. Mam nadzieje, że to wkrótce nastąpi, albowiem iż nawet ten, w którego rękach zaiste najlepszych, decyzja spoczywa, gorąco jak najszybszego uchylenia niepewności pragnie, tego dowodzi już ta okoliczność, że już dzisiaj w tej sprawie z kilkoma powszechnie poważanymi mężami konferuje. Upraszam wysoką izbę, aby posiedzenia swoje zawiesiła do tego czasu (powszechne oklaski).

Rada państwa.

(235 posiedzenie izby deputowanych).

Wiedeń 10 lutego.

Posiedzenie zagaja prezydent Rechbauer o godzinie 11 min. 20.

Uchwalono przeważnie bez dyskusji:

„§. 5. O ile ustawa niniejsza nie stanowi inaczej, mianowany delegowany sądowy może samodzielnie przedsiębrać wszelkie czynności urzędowe, mające na celu przeprowadzenie sprzedaży przymusowej wraz z podziałem ceny kupna“.

Delegowany w własnem imieniu i z własnym podpisem w charakterze delegowanego sądowego wydaje niezbędne ku temu zlecenia do osób interesowanych, zawiadomienia, prośby, edykta i inne pisma i obwieszczenia.

O uprzednią uchwałę sądową winien postarać się w tych wypadkach, w których wskazuje mu to ustawa niniejsza, tudzież jeśli w celu przymusowego przeprowadzenia wydanych przezeń zleceń potrzeba nałożyć karę w grzywnach.“

§. 6 Znoszenie się osob interesowanych z delegowanym sądowym dzieje się, o ile forma tego znoszenia się nie jest uregulowana już ustawą niniejszą, za pomocą ustnych oświadczeń spisanych protokolarnie, lub za pomocą podawania i przyjmowania pism, co do których przyjmujący powinien na żądanie poświadczyć, że odebrał.

Delegowany sądowy jest zobowiązany udzielać osobom interesowanym i mającym chęć kupna potrzebnych im wiadomości z akt.

Przy urzędowych czynnościach swych baczyć winien na zachowanie spokoju i porządku i w tym celu przy tych czynnościach urzędowych, do których przystępuje po za gmachem sądowym, sam zawezwać może pomocy organów bezpieczeństwa.

Szczególniej wolno mu przy licytacjach zarządzać i przymusem przeprowadzić co potrzeba do zapobieżenia niedo-

---

6)

Książka z zameczkiem.

przez

AMEDEUSZA ACHARD.

(Ciąg dalszy).

„Ah! jakżebym ją jednak kochał, gdybym z poranku mojego życia, zachował chociaż cokolwiek złudzeń młodości! Ale bądźże tu jeszcze młodym, kiedyś otrzymał trzycalowe pchnięcie żelaza, dla jakiejś wietrznicy, która nie doczekawszy się nawet twego wyzdrowienia, wyjechała za granicę aby uspokoić się ze wzruszenia. Człowiek dotknięty zawodem takim mimowolnie mści się na innych. Zdaje mi się przecież, że nie trudno byłoby o szczyptę szczęścia wśród tej bogatej i wonnej przyrody, pod wspaniałem tem niebem.

„Druga godzina po północy bije na zegarze, przerywając ciszę mojego pokoju i przypomina mi, że już zbyt późno... Porzucam pióro i zwierzenia moje. Nie czynię tego jednak ze znużenia ani z chęci snu; powoduje mną tylko niepewność własnych myśli moich; są one jeszcze tak bezkształtne, o tak nie wyraźnych formach, jak obłok przebiegający po zamierzchłem niebie. Dobranoc ci. Może jutro, przy blasku dziennym łatwiej mi przyjdzie odcyfrować je“...

Niepodobną prawie było rzeczą, aby Raul, pomimo całego sceptycyzmu, do jakiego przyznawał się przed swoim przyjacielem, nie uległ przenikającym wpływom wśród których znalazł się zrządzeniem ślepego trafu. To też jak zapach ulatniający się na świeżem powietrzu, tak i scepcytyzm ten i ironja nabyta w paryskiej atmosferze zużyć się i zniknąć musiały w uroczem życiu wiejskiem, w okolicy, napełnionej balsamicznemi wyziewami bujnej roślinności. Urok poskutkował prędzej nawet aniżeli mógł się tego sam Raul spodziewać.

Zaszedł wkrótce nadzwyczajny w Courtil wypadek; jeden z przyjaciół pani de Carnavon mieszkający pod Draguignan zaprosił ją do siebie z całą rodziną na połów ryb w stawie. Pani de Carnavon nie lubiła podobnych wycieczek, zmieniających zwykły tryb jej życia i pociągających za sobą znaczniejsze wydatki, ku wielkiemu niezadowoleniu Hortensji. Przyjęła jednak zaprosiny, dla zrobienia tem przyjemności synowi, któremu nie umiała niczego odmówić. Następnego dnia po przybyciu na miejsce, całe towarzystwo udało się bardzo rano do stawu przeznaczonego na wypróżnienie. Znajdował się on wśród pól nieurodzajnych, gdzieniegdzie tylko zarosłych krzewami i karłowatą sosniną. Dla dopełnienia smutnego tego krajobrazu, tak odmiennego od ożywionej zawsze i uśmiechniętej okolicy Courtil, unosiła się po nad stawem lekka mgła, dziwnie harmonizująca z piasczystemi jego wybrzeżami i zachmurzonem niebem. Rzadkie drzewka, rozrzucone po polu, przedstawiały się jak czarne plamy na szarej powłoce, a stare dęby, okalające staw cały, rozłożystemi konarami swemi rzucały cień, zbyteczny w ogólnej tej pomroce.

Jeśli wspaniałym jest widok promieni światła całemi falami spływającego z czystego nieba, niemniej i na wpół nieprzenikniona mgła, okrywająca ziemię, zawiera w sobie wiele poetycznego wdzięku. Gdy pojedyńcze grupy złożone z osób, biorących udział w rybołóstwie, rozsypały się nad brzegami stawu — Raul i Estera, przechadzali się w milczeniu, rozglądając się w około, a prawdopodobnie nic więcej oprócz siebie samych nie widząc. Nagle stado kruków zerwało się z przyległego pola, ciężko uderzyło skrzydłami i zakreślając czarny łuk na nieprzezroczystem niebie, znikło w oddali.

— Wierzysz pan w przeczucia? — zapytała Estera, śledząc uchem dolatujący jeszcze chrapliwy szelest ich skrzydeł.

Pan de Mauplas uśmiechnął się.

— Wierzę — odpowiedział — w niewytłumaczoną sympatję serc, wierzę w szlachetne uczucia, w to wszystko co wzrusza i podnosi serce, ale jakże możesz pani przypuszczać abym przypadkowym objawom natury, martwym przedmiotom, albo wreszcie istotom działającym bezwiednie, wskutek jedynie wrodzonego instynktu, przypisywać miał jakikolwiek wpływ na moje losy!

Estera słuchała go z pochyloną głową. Kiedy skończył, odparła melancholijnie:

— Nie wiem tego; być może, że jest to słabością, albo szaleństwem z mej strony; ale jestem bardzo wrażliwą na wszelkie przeczucia. Jeden listek opadający, niespodziewany głos ptaka, zdolne są wzbudzić we mnie radość albo smutek. Te ptaki, co zerwały się ztąd przed chwilą, skierowały się na prawo i było ich nie do pary; uważam to więc za dobrą wróżbę.

— W takim razie dzień dzisiejszy wypadnie białym kamieniem oznaczyć.

— Być może!

Tak rozmawiając, doszli do miejsca gdzie staw tworzył pewien rodzaj zatoki. Łódka przymocowana sznurem do pnia starej wierzby, kołysała się u brzegu. Z drugiej strony stawu, po nad szluzą i stawidłem, poruszało się kilka niewyraźnych postaci. Wesoły głos Jakóba przebijał się przez mgłę i dochodził aż do nich.

— Możebyśmy przeprawili się na tamtą stronę? — rzekł Raul.

Odwiązał łódź i wprowadził do niej pannę de Carnavon. Za chwilę znajdowali się już w środku stawu; gęsta mgła otoczyła ich zupełnie. Pan de Mauplas lekko poruszał wiosłem, a łódka przerzynająca wodę bez najmniejszego szelestu, zdawała się płynąć wśród obłoków, kołysząc się prawie niepostrzeżenie. Estera straciła z oczu niebo i ziemię; unoszący ją statek był jakoby jedynym widzialnym punkcikiem w niezmierzonej przestrzeni, a obok niej uśmiechało się młode, ożywione oblicze. Uśmiechnęła się i ona.

— Na koniec świata możnaby tak popłynąć! — rzekła. Raul opuścił wolno wiosło za biegiem statku.

— Toż samo powiedziałem niedawno na wózku, na który raczyłaś mnie pani przyjąć.. Czy nie mogłabyś pani wpisać tych słów do mego pularesiku? — dodał, podając jej maleńką książeczkę.

— I owszem. Wyjęła z kieszeni ołówek w złotej obsadzce, skreśliła na czystej kartce powyższe słowa i podpisała swoje imię.

— Estera! — przeczytał Raul, patrząc w książeczkę... Piękne imię, imię biblijne! obudza ono same tylko czułe i miłe wspomnienia — a tak jest odpowiednie dla pani!

Panna de Carnavon słuchała go z zachwytem; upajały ją nie tyle słowa ile dźwięki głosu jego. Zdawało się jej, że marzy. Tymczasem łódka dopłynęła do brzegu i zatrzymała się pomiędzy sitowiem. Estera oparła drobną swą rączkę na ramieniu Raula i wyskoczyła na brzeg. Nikogo już tam nie zastali, poszli więc, nie spiesząc się jednak, w kierunku dolatujących głosów; Raul podawał jej czasem rękę, gdy wypadało przeskoczyć strumyk, albo przesunąć się wązką drożynką po nad spadzistym brzegiem. Czuła się szczęśliwą i jakby chcąc utrwalić w swej pamięci wrażenie tej przechadzki, z widocznem zajęciem spoglądała na otaczający ją krajobraz. Nagle, sięgając do kieszonki, krzyknęła:

— Ołówek! zgubiłam mój ołówek!

Cofnęła się kilka kroków, szukając swej zguby.

— Nie śmiej się pan ze mnie — mówiła po chwili — bo drobnostka ta ma wielką ma dla mnie wartość; jest to pamiątka po starym przyjacielu naszej rodziny, po jednej z tych nie wielu istot, które mnie kochały. Oh! gdybym miała stracić ten ołówek, dzień dzisiejszy czarnym wypadłoby mi oznaczyć kamieniem!

Zaczęli szukać każde oddzielnie, i Raul nie mógł zataić przed sobą, że upatrywanie Estery we wszystkiem dobrych lub złych prognostyków zaczęło już i na niego oddziaływać; więcej jeszcze dolegał mu smutek jej, tak szczery i naiwny. Naraz wzrok jego zatrzymał się na błyszczącym przedmiocie, leżącym nad strumykiem, który przed chwilą wspólnie przebywali. Był to rzeczywiście ołówek. Raul ucieszył się jak człowiek, który wielki skarb znalazł; wezwał radośnie pannę de Carnavon, a gdy nadbiegła, pokazał jej na wpół ukrytą w piasku drogocenną zgubę. Estera z wdzięcznością spojrzała mu w oczy.

— Jesteś pani zadowoloną? — zapytał. Następnie schylił się i podnosząc ołówek, spoczywający w niejakiem zagłębieniu, wyżłobionem przez wodę, przykląkł, oddał go Esterze, przyczem ręce ich

zwolonym umowom, zastraszeniom lub innym okolicznościom przeszkadzającym wzajemnemu podwyższaniu podaży.

Na terminie przyzwać winien pisarza do prowadzenia protokołu.

Do protokołu zapisywać należy wszystkie ważniejsze wydarzenia, mianowicie wszystko, co zarządził delegowany sądowy, jeśli którakolwiek z osób interesowanych domaga się zapisania tego do protokołu."

„§. 7. Ktokolwiek czułby się pokrzywdzonym przez rozporządzenie delegowanego sądowego, może, o ile ustawa niniejsza nie stanowi inaczej, w przeciągu dni ośmiu zanieść zażalenie swe, albo do delegowanego ustnie, lub na piśmie, albo do sądu, który go mianował.

Delegowany winien zaniesione doń zażalenie przedstawić niezwłocznie sądowi ku rozstrzygnieniu; może odroczyć wykonanie zaczepionego zażaleniem rozporządzenia aż do rozstrzygnięcia sądowego, jeśli z tej zwłoki nie urasta niekorzyść trudna do powetowania, a jeśli bez tej zwłoki cel zażalenia byłby chybiony.

Sąd natychmiast winien rozstrzygnąć o przedstawionym sobie lub bezpośrednio doń wniesionem zażaleniu, wysłuchawszy jednak osób interesowanych i delegowanego. Może też w razie potrzeby zadekretować chwilową aż do prawomocności rozstrzygnięcia przerwę w dalszem przeprowadzaniu sprzedaży przymusowej, zarządzając potrzebne może kroki ubezpieczające.

„§. 8. Jeśli delegowany mianowany przez izbę sądową ma postarać się o uprzednią uchwałę lub o rozstrzygnięcie sądowe co do zaniesionego doń zażalenia, powinien występować wobec sądu jako referent, ale nie ma głosu przy rozstrzyganiu o zażaleniu."

„§. 9. Rozporządzenia wydane przez sąd, mogą, o ile ustawa niniejsza nie stanowi inaczej, być zaczepiane za pomocą rekursu wedle ogólnych przepisów prawnych.

Rekurs podać należy bez względu na szczegółowy rodzaj postępowania poprzedzającego egzekucję w ciągu dni 14.

Dla zaniedbania czasu rekursu nie nastąpi powrót do stanu dawniejszego.

Rekurs nie ma skutku odraczającego; może jednak sąd, którego rozporządzenie się zaczepia, jak i sąd wyższej instancji zadekretować odroczenie wykonania, zarządzając potrzebne może kroki ubezpieczające, jeśli z odroczenia nie urasta niekorzyść trudna do powetowania, a jeśli bez odroczenia cel rekursu byłby chybiony."

„§. 10. Sąd każdej chwili wglądać może w sposób prowadzenia sprawy przez swego delegowanego, kazać sobie zdawać przezeń sprawę, odwołać go z ważnych przyczyn i zastąpić innym delegowanym."

„§. 11. Jeśli przy sądach powiatowych sam kierownik sądu powiatowego podejmuje się przeprowadzenia sprzedaży przymusowej, przepisy wydane ustawą niniejszą dla delegowanego sądowego obowiązują także kierownika sądu powiatowego z tą różnicą, że sam wydawać ma rozporządzenia i orzeczenia, zastrzeżone uchwałom sądu, i że zażalenia przeciw jego rozporządzeniom przedstawiać należy sądowi wyższemu."

Następują:

„II. Postanowienia szczegółowe.

1) Egzekucja przez sprzedaż przymusową nieruchomości.

A. Postępowanie przy sprzedaży.

„§. 12. Sprzedaż przymusowa nieruchomości w celu ściągnięcia kwoty pieniężnej następuje wtedy tylko, gdy służąca jej za podstawę należytość zabezpieczona jest na nieruchomości prawem zastawu.

Jeśli wierzyciel dawniej już nie uzyskał dla należytości swej prawa zastawu na nieruchomości, powinien w podaniu o przyzwolenie na sprzedaż przymusową wyraźnie zażądać udzielenia sobie egzekucyjnego prawa zastawu.

Wierzyciel może jednak ograniczyć się chwilowo na podaniu prośby o udzielenie egzekucyjnego prawa zastawu. Do orzeczenia o tej także prośbie jak do orzeczenia o następnej prośbie, domagającej się sprzedaży przymusowej, powołany jest sąd, wymieniony w §. 1."

„§. 13. W podaniu swem powinien wierzyciel wykazać dokumentnie swoje prawo egzekucji i ściśle oznaczyć nieruchomość, której sprzedaży przymusowej się domaga. Jeśli nie jest zapisana w księdze publicznej i jeśli nie wzięto jej jeszcze sądownie w zastaw, natenczas sąd, jeśli ma wątpliwość, czy dłużnik rzeczywiście posiada tę nieruchomość, zażądać winien dostarczenia urzędowego lub innego wierzytelnego poświadczenia o tem, zanim jeszcze rozstrzygnie o podaniu."

„§. 14. Jeśli sąd przychyli się do podania o sprzedaż przymusową, orzec powinien w formie zawiadomienia, że przyzwala na sprzedaż przymusową nieruchomości celem ściągnięcia należytości wnioskodawcy. W zawiadomieniu tem wymienić należy osobę wierzyciela i dłużnika, należytość jak i dokument, na mocy którego przyzwolono na egzekucję (tytuł egzekucji).

Jeśli dla należytości nie uzyskano jeszcze bezwarunkowego prawa zastawu na nieruchomości, sąd w tem samem zawiadomieniu przyznać powinien wierzycielowi egzekucyjne prawo zastawu przez zapisanie do przeznaczonych ku temu ksiąg publicznych, albo, jeśli dla braku takiej księgi prawa zastawu przez zapisanie do ksiąg uzyskać nie można, przez sądowe wzięcie nieruchomości w zastaw."

Wywiązuje się nad tym paragrafem obszerna dyskusja, w której zabiera głos dep. dr. Dworski, polecając w wyczerpującem przemówieniu następujący wniosek:

„Zamiast ustępu 2, §. 14 położyć co następuje:

W tem samem zawiadomieniu sąd przyznać powinien wierzycielowi, jeźli nieruchomość zapisana jest do księgi publicznej, opis sądowy, jeźli zaś nie ma uzyskanego dla należytości bezwarunkowego prawa zastawu, egzekucyjne prawo zastawu przez zapisanie do przeznaczonych ku temu ksiąg publicznych.

Jeśliby dla braku księgi takiej nie można uzyskać prawa zastawu przez zapisanie do ksiąg, sąd przyznać winien wierzycielowi sądowe wzięcie nieruchomości w zastaw.

Od dnia opisu sądowego, względnie wzięcia w zastaw, nie wolno dłużnikowi pozbywać się żadnej cząstki nieruchomości, inaczej bowiem akt ten bez wyroku sądowego pozostaje dla nabywcy bez prawnych skutków."

Ponieważ, gdyby ten wniosek mój przyjęto, wypadłoby naturalnie zmienić niektóre dalsze paragrafy, mianowicie §§. 15, 16, 21, 23, 24, 25, może także §.35, przeto stawiam w duchu §. 38 regulaminu nastepujący jeszcze wniosek:

Wysoka izba zechce uchwalić:

„Wniosek powyższy przekazać komisji rozpatrującej projekt procedury cywilnej celem obrad wstępnych i zdania sprawy, a dalsze obrady odroczyć aż do wniesienia tego sprawozdania do izby."

Po przemówieniach dep. Dürnbergera, Kabata, Dinstla i Sturma uchwalono 94 głosami przeciw 20 głosom odesłać wniosek Dworskiego do komisji.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. — Następne posiedzenie we środę.

Przegląd polityczny.

Lwów, 12. lutego.

Z powodu upadku Midhata baszy wychodzący w Konstantynopolu dziennik „Phare du Bosphore" tak się wyraża: Midhat reprezentował wielką ideę odrodzenia Wschodu przez Wschód i niełaska, w jaką wpadł, nie pozbawi go przychylności tureckiego ludu. Upadek Midhata jest tryumfem Rosji, która weźmie pochop do powtarzania przed Europą iż Turcja nie jest zdolna do reform.

W Konstantynopolu znowu powracają do przypuszczeń, że wygnanie Midhata głównie spowodowane zostało tajemnem popieraniem demonstracji na korzyść Murada; francuskie zaś dzienniki, na podstawie wiadomości nadeszłych z Konstantynopola, utrzymują, iż chodzi tylko o usunięcie niektórych wpływów, by Midhat znowu do władzy powrócił. Sułtan pozostał i nadal panem sytuacji tylko wskutek tego, iż okazał przesadne niemal poszanowanie dla konstytucji i planów Midhata. Według jednego telegramu z Pery do „Kölln. Ztg" miał on w tych dniach oświadczyć, iż ażeby okazać Europie jak wiele mu zależy na jej życzliwości i pomyślności chrześcjańskich swoich poddanych, zamierza w następnym tygodniu przeprowadzić w wielkich rozmiarach zmiany w personalu ze szczególnem uwzględnieniem chrześcjan.

Niemieckie dzienniki nadmieniają o tem, iż możebnem jest, że Edhem basza będzie ostatnim wielkim wezyrem, i że po wprowadzeniu nowego systemu istnieć będzie tylko urząd prezydenta rady ministrów. Utworzenie osobnego ministerstwa spraw wewnętrznych, w którego zakresie właściwym w. wezyr rozporządzał się dotąd nieograniczenie, zdaje się być przygotowaniem do tej zmiany.

Zastanawiając się nad przemówieniami ministrów angielskich w obu izbach, „Jour. des Debats", z powodu oświadczenia markiza Salisbury, iż tak w Wiedniu jak i w Rzymie dostrzegł on pewne wahanie się w sprawie zajęcia Bułgarji, mówi dalej: „Tembardziej radzi jesteśmy, iż możemy powinszować Włochom mądrości ich polityki, ile że w ostatnich miesiącach fabrykanci efektownych nowin, doprowadzili do tego, iż można było poniekąd przypuszczać, jakoby kraj ten rzucał się na pole awanturniczych eksperymentów. Ci, którzy powiedzieli markizowi Salisbury, że interesa Austrji i Anglji na Wschodzie są jednakie, i że przeistoczenie ottomańskich stosunków, czy to w formie utworzenia państw lenniczych, czy też okupacji niektórych prowincyj, napotka wielki opór w Wiedniu, najzupełniej zrozumieli rolę, jaka Austrji przystała. Tylko trzymając się swej konserwatywnej polityki, Austrja może spodziewać się wzrostu uprawnionego swego wpływu na Europę. Zgubić się może ostatecznie, gdyby przyłączyła się do projektów rewolucyjnych i zdobywczych, które w ostatnich latach tak się zgubnemi dla niej okazały".

W parlamencie angielskim kwestja wschodnia żywo porusza umysły ale zdaje się że pod tym względem niemasz zupełnej jedności nawet w samem łonie gabinetu. Przy rozprawach adresowych, kanclerz państwa Northcote powiedział między innemi: „Ubolewamy że Porta odrzuciła propozycje konferencji; był to z jej strony krok nierozmyślny i wkładający na nią ogromną odpowiedzialność. Jak sobie ma postąpić w tym wypadku rząd (angielski) to go najwięcej zajmuje obecnie. Zgóry zapowiedział on, że nie ma zamiaru mieszania się do środków przymusowych, Życzy on sobie uchylać o ile można wszelką akcję odosobnioną, ponieważ wystąpienie wspólne najwięcej ma widoków na powodzenie. Akcja odosobniona zawsze będzie podejrzywaną, zwłaszcza akcja takich mocarstw jak Austrja i Rosja. Dla tego lepiej byłoby gdyby interwencja była wspólną. Sądzimy że państwa europejskie w zasadzie zgadzają się na to by iść ręka w rękę. Byłem zapytywany jaką jest właściwie polityka rządu. Polityka ta wyłożona jest w paragrafach mowy tronowej, w których powiedziano: „Celem rządu jest utrzymanie pokoju europejskiego i zaprowadzenie lepszej administracji w prowincjach zbuntowanych, nie naruszając niezawisłości i integralności państwa ottomańskiego. Dla osiągnięcia tego celu niezbędnem jest by rząd okazał że sam szanuje traktaty."

Owoż podczas gdy reprezentant rządu kładzie nacisk na konieczność utrzymania traktatów, w izbie lordów lord Derby wyraźnie daje do zrozumienia, że Anglja nie czuje się związaną traktatami. Mówi mianowicie: „Rozwiązanie zależy od jedynie jednego mocarstwa, nawet prawie od jednego człowieka; — a cięższej odpowiedzialności nad tę, jaka cięży nad władcą Rosji, nigdy żadna ludzka istota nie brała na siebie. (Słuchajcie! słuchajcie!). Konferencje umożliwiły nam poznanie bliżej, aniżeli przedtem tego, co Rosja żąda i na co Porta gotowa jest przystać. Do nowej tureckiej konstytucji nie przykładam wielkiej wagi, ale chciałbym przypatrzeć się, czy też ona bezstronnie i uczciwie przeprowadzoną będzie. Sądzę, że po stronie tureckiej istnieje szczere życzenie unikania wszelkich powodów do narażania się państwom europejskim. Postępowanie nasze wśród takich okoliczności jest zupełnie jasnem. Powiedzieliśmy, że pomimo, iż nie chcemy siłą narzucać Porcie propozycji mocarstw (i zawsze trwamy w tym zamiarze), to jednak w razie, gdyby przez jakiekolwiek inne państwo siła miała być zastosowaną, nie poczytujemy się za obowiązanych do osłaniania Porty od konsekwencyj, będących rezultatem własnego jej postępowania. Jeżeli jakie państwo, które na podstawie traktatów ochraniać musimy, rady nasze odrzuca i postępuje sobie w sposób, który stanowczo się różni od rad, dawanych mu w jego własnym interesie, to nie pojmuję, jak można twierdzić, byśmy wskutek naszych traktatowych zobowiązań państwo takie bronić byli obowiązani." Wszystko to nie bardzo pocieszająco brzmi dla Turcji. Polityka markiza Salisbury jak widzimy przeważa w tej chwili w „Foreing office". A ponieważ jest to polityka czysto angielska, źle zrozumiana przez organa prasy kontynentalnej, niemniej jednak jedyna, jakiej Anglja tradycjonalnie trzyma się, więc na nią zwracamy szczególną uwagę czytelników.

Po dwudniowych naradach rząd serbski wręczył tureckiemu pełnomocnikowi oświadczenie, iż pomimo, że trwały pokój tak samo leży mu na sercu jak i Porcie, życzy sobie Serbja ułożenia się w ozdobnej stypulacji co do sprawy w uregulowaniu granic, ponieważ w tem właśnie przedewszystkiem zawiera się podstawa trwałego pokoju. Większa część warunków przedwstępnych będzie załatwiona bez nalegań Porty przez rząd krajowy w drodze prawodawczej. Przeciw obecności konsula tureckiego Serbja nie stawi żadnego zarzutu. Rząd serbski spodziewa się, że Porta uzupełni swe propozycje prezdwstępne i o tem jak najprędzej zawiadomi.

Mowa tronowa, którą przy otwarciu sesji parlamentu odczytał w imieniu królowej lord kanclerz, brzmi następnie:

Milordowie i panowie!

Z żywem zadowoleniem przychodzi mi znów odwołać się do zdania i pomocy parlamentu.

Nieprzyjacielskie zatargi, jakie wybuchły między Turcją a Serbją i Czarnogórą przed zamknięciem ostatniej sesji, zwróciły baczną uwagę mojego rządu. Oczekiwałam niecierpliwie chwili, w której w zgodzie z moimi sprzymierzeńcami mogłabym ofiarować skutecznie moje pośrednictwo. Sposobność ta nadarzyła się sama, skoro Serbja zażądała naszej medjacji, a na tę propozycję zgadzała się także i Porta. Podczas przebiegu układów uważałam za użyteczne zaproponować i w porozumieniu z moimi sprzymierzeńcami przedstawić Porcie pewne podstawy, które według mego zdania nietylkoby przywróciły pokój między Turcją a Księstwami, ale mogłyby doprowadzić do stałego uspokojenia prowincyj będących w powstaniu, równie jak Bułgarji i do polepszenia ich stosunków. Te podstawy, na które zgodziły się mocarstwa, potrzebowały być uzupełnione i rozwinięte w negocjacjach lub na konferencjach, którymby towarzyszyło zawieszenie broni. Porta jakkolwiek nie przyjmowała tych podstaw i proponowała odmienne warunki, okazała się skłonną do poddania ich pod rozbiór mocarstw. Podczas trwania układów sądziłam za właściwe po zbadaniu faktów przedstawienie Porcie nadużyć, jakie zostały popełnione zwłaszcza w Bułgarji i wyrażenia jej potępienia tych, którzy się dopuszczali takich nadużyć. Skoro zawieszenie broni zostało zawartem, konferencja zgromadziła się w Konstantynopolu w celu rozbierania szerszych warunków zgodnych z pierwotnemi podstawami. Na tych konferencjach byłam reprezentowaną przez specjalnego pełnomocnika i przez mego ambasadora. Czyniąc ten krok, miałam przedewszystkiem na celu utrzymanie pokoju europejskiego i poprawę administracji prowincji będących w powstaniu, nienaruszając niepodległości i integralności państwa ottomańskiego. Propozycje uczynione przez mój rząd i przez rządy sprzymierzone nie zostały, mówię to z żalem, przyjęte przez wys. Portę, ale konferencja miała za skutek, że dowiodła ogólnej zgody między mocarstwami europejskiemi, zgody, która nie może minąć bez zbawiennego wpływu na położenie i na rząd turecki. Tymczasem zawieszenie broni między Turcją a księstwami zostało przedłużone, trwa dotąd i będzie mogło, jak się spodziewam, doprowadzić do zaszczytnego pokoju. W tej sprawie ja i rządy sprzymierzone, ofiarowaliśmy szczere współdziałanie, a moje stosunki z niemi, równie jak z innemi rządami zagranicznemi zachowały charakter przyjacielski. Dokumenta w sprawie powyższej będą wam bezzwłocznie przedłożone.

Przyjęcie tytułu cesarskiego w Delhi zostało przyjęte z zapałem przez naczelników i ludy indyjskie, których dowody przywiązania i lojalności głęboko mnie wzruszają. Z szczerym żalem muszę wspomnieć o klęsce w tej części moich państw, która wymagać będzie szczególnej pieczołowitości mego rządu indyjskiego. Głód niemniej gwałtowny jak w r. 1873 szerzy zniszczenie w znacznej części krajów, należących do Madras i do Bombaju. Mam wszelką nadzieję, że środki przedsięwzięte nietylko zdołają wstrzymać tę klęskę głodową obecnie, ale i w przyszłości uprzedzą jej powtórzenie się. Pomyślność i postęp nie ustają panować w moich kolonjach, jakkolwiek czyny rządu republikańskiego w Transvaal i kroki nieprzyjacielskie jakie ta rzeczpospolita przedsięwzięła przeciw pokoleniom sąsiednim, wzbudziły niepokój o bezpieczeństwo moich poddanych w południowej Afryce. Liczę jednak na to, że środki przedsięwzięte wystarczą dla powstrzymania złego, któreby ztąd wyniknąć mogło.

Panowie z izby gmin!

Wydałam rozkaz, aby przygotowano budżet tegoroczny i bezzwłocznie go panom przedłożono.

Milordowie i panowie!

Zostaną wam przedłożone projekta ustaw odnoszące się do uniwersytetów w Oxford i Cambridge, równie jak do zmian w ustawie o upadłościach i w ustawie o patentach na wynalazki. Uwaga wasza zostanie także zwróconą na środki, jakichby należało użyć w celu pewnych oszczędności i ulepszeń w administracji więzień zjednoczonego Królestwa, które powinny w rezultacie przynieść pewne ulgi w urzędach lokalnych. Inne jeszcze projekta ustaw będą wam przedłożone. a odnoszące się do zmiany ustawy o szanowaniu własności w Anglii, do uproszczenia i ulepszenia ustawy o fabrykach i hamerniach, oraz mające na celu korzystne zmiany w juryzdykcji urzędników. Moi ministrowie przedłożą do waszych rozpraw projekta ustaw odnoszących się do mostów i dróg w Szkocji i inne, zajmujące się sprawą ubogich w Szkocyi. Moje ministerjum zażąda od was zastanowienia najwyższej instytucji sądowej w Irlandji i przyznania zwykłych atrybucyj różnym trybunałom tego hrabstwa.

Polecam panom wszystkie te sprawy równie jak wszystkie inne, któreby mogły być poddane waszemu ocenieniu. Ufam, że błogosławieństwo Wszechmogącego będzie popierać wasze prace i uwieńczy wasze usiłowania.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów 13 lutego. Szalony wicher rozhulał się po ulicach lwowskich w niedzielę rano i w poniedziałek po południu. Starzy i młodzi, otyli i chudzi, mali i wielcy — wszyscy tańczyli i kręcili się w koło, porwani karnawałowym szałem burzy. Nawet domy zdawały się tańczyć tracąc przytem ozdoby swoje, które dla uprzyjemnienia zabawy spadały ludziom na głowę. Kamienica ks. Ponińskiego na placu Marjackim pozbyła się nawet części dachu swego blaszanego a gzymsy, okna, szyldy i kapelusze jak motyle igrały w powietrzu. Faktem jest, że dorożki wraz z koniem okręcało w kółko, a powiadają nawet, że jakiegoś grubego jegomości niosło po nad plac Halicki i postawiło zdumionego na placu Bernadyńskim. Słowem, kto się nie wyhulał w salach balowych, ten wycinał wczoraj hopki po ulicach. Burza ta trwała do późnej nocy i szkody narobiła nie mało. Dziś mamy przymrozek i pogodę.

Wicher wedle opisu gazety urzędowej z wielu bardzo domów pozrywał dachy nawet blaszane, powywracał parkany i liczne drzewa po przedmieściach. Najwięcej ucierpiała północno-wschodnia strona wysokiego zamku, gdzie mnóstwo leży połamanych drzew i konarów. Nawet tablice żelazne z nazwą ulic pozrywał wicher z rogu ulic, jak np. tablicę na ulicy Smoczej i Benedyktynek. Około godziny piątej wieczór wyparł silny wicher okno nad drzwiami głównemi kościoła Jezuickiego, w którym odbywało się solenne nabożeństwo. Okno wpadłszy do wnętrza kościoła, uszkodziło dziada i babkę kościelną, tudzież cztery inne osoby, mianowicie Karol Gronowicz, kelner, został znacznie skaleczony w głowę. O tym samym czasie zerwał uragan mur ogniowy na kamienicy p. Szimsera na Łyczakowie. Mur spadł na przybudowaną do tej kamienicy oficynkę p. Blauera, przebił dach i sufit oficyn. Sześciu mieszkańców oficynek poniosło mniejsze lub cięższe uszkodzenia. Są to Julja Nawodycz, stróżowa, mająca lat 41, Anna Wesołowska, wdowa po strażniku drogowym, mająca lat 53, Anna Gębuś, wyrobnica lat 46, Piotr Michaluk, lokaj, lat 51 i Antonina Winiarska, 19-letnia dziewczyna. Oddano ich do szpitala.

Koncert. Dziś odbędzie się pod artystyczną dyrekcją p. Mikulego, czwarty wieczór muzykalny w sali ratuszowej. Program obejmuje: 1) Humla „Septet". 2) Deklamację „Piesni Palikarskiej" Platona Kosteckiego, i „Żywota poczciwego człowieka", gawędy Syrokomli. 3) R. Volkmann Warjacje na temat Haendla. 4) Mozarta duet z opery „Don Juan". 5) Rubinsteina sonatę na fortepian i skrzypce.

Odczyt dziewiąty prof. Syrskiego odbędzie się dziś o godzinie 4 w sali ratuszowej.

Loterja fantowa. Zapowiedziana na jutro loterja fantowa, na korzyść zakładu sierót pod wezwaniem św. Heleny i ubogich wstydzących się żebrać, z powodu napotkanych trudności, została odroczoną. Dzień, w którym nieodwołalnie się odbędzie, później podany będzie do wiadomości.

Mianowania. Namiestnik zamianował adjunkta konceptowego Władysława Pizara komisarzem powiatowym.

Krajowa rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Henryka Żebrowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej w Gródku, Marcelego Bahra rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szczyrcu i Franciszka Zaruckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły filjalnej w Zalesiu.

Emma Schürer, żona kapelmistrza opery lwowskiej, zmarła dnia 11 b. m.

Akademja umiejętności w Krakowie. W d. 10 b. m. odbył wydział historyczno-filozoficzny miesięczne swe posiedzenie. Sekretarz wydziału podał najpierw do wiadomości członków odezwę „klubu naukowego" w Wiedniu zapraszającą, aby członkowie akademji tamże bawiący, zechcieli do klubu uczęszczać.

---

spotkały się — zatrzymał tę rękę, ona wzruszona zapomniała mu ją odebrać.

— Estero! — zawołał.

Panna de Carnavon zapłonęła żywym rumieńcem, w piersiach tchu jej zabrakło, a potem, z wysileniem prawie, uwolniła swą rękę i uciekła biegnąc szybko.

Marynarz pozostał kilka minut jeszcze na tem samem miejscu, śledząc ją okiem, dopóki nie znikła w gęstej mgły oponie. Uczucie młodości odżyło w jego sercu — zapomniał czy też nie umiał już zbadać co się z nim dzieje. Podniósł się zwolna i poszedł w tym samym kierunku, i wkrótce znalazł się w gronie rybaków, zgromadzonych nad szluzą. W liczbie ich był i Jakób; z rękawami zakasanemi po łokcie pluskał się w wodzie płosząc złowione ryby, i ciesząc się ich widokiem. Obok niego stała Estera — rumieniec okrywał jej lica, ale rumieniec wywołany wzruszeniem, nie zaś zbyt szybkim biegiem. Raul przysunął się do niej; dostrzegła go nie oglądając się wcale, a odważniejsza w obecności brata, podniosła po chwili oczy i zwróciła je na pana de Mauplas. Gdyby jej dotąd nie był jeszcze kochał, uwielbiałby ją za to jedno spojrzenie, bo spojrzeniem tem oddawała mu całą swą duszę.

Stary rybak, który w jednym z odpływów stawu założył więcierz na liny i węgorze, przygotowawszy już poprzednio kilkanaście koszów na ich przyjęcie, oburzył się widząc lichą swoją zdobycz i zawołał rozgniewany:

— Nędzny połów! ale co się temu dziwić, kiedy licho przyniosło tego Włóczęgę!

Estera zadrzała i spojrzała w około siebie. Rzeczywiście Ronquier przechodził drogą, jak zwykle z workiem na plecach. Stanął na chwilę i zwracając się do gromadki uwijającej się nad brzegiem stawu, rzekł:

— Cóż! nie powiodło się?... Ba! człowiek nie na to stworzony żeby wszystko i zawsze szło mu gładko jak po mydle!

Oddalił się powoli sztukając o kamienie pałką swoją okutą w żelazo. Cała radość znikła z oblicza Estery. Przypomniała sobie, że ujrzała go zbierającego grzyby w lesie, na kilka chwil przed spotkaniem po raz pierwszy pana de Mauplas. Zkąd taki zbieg okoliczności, że zjawił się znowu właśnie teraz, kiedy nowe, obce jej dotąd uczucie owładnęło jej sercem? pomijając już tajemniczą siłę przypisywaną Włóczynodze, a tak niezgadzającą się ze zdrowym rozsądkiem, czyż samo ukazanie się jego dwukrotne nie było złym prognostykiem? Pod wrażeniem takich myśli, powrót z wycieczki odbył się w głębokiem milczeniu; Estera straciła humor, a jednakże, chociażby to od niej zależało, za nic w świecie nie byłaby zamieniła żadnej z owych chwil rozkosznych, wspomnieniem których pieściło się jej serce. Raul spoglądał na nią z ubocza przejęty niewymownem szczęściem, jakiem świeżo zbudzona młodość jego nie mogła się dosyć nacieszyć, a gdy wieczorem, przy blasku księżyca, wracali do Courtil, siedząc obok siebie na przedniej ławeczce wózka, naprzeciw uśpionej Hortensji i zadumanej Karoliny, spojrzeniem tylko zwrócił uwagę Estery na ów maleńki strumyczek wpływający do stawu, a błyszczący teraz jakby srebrna nitka i szepnął z cicha:

— Tam!

Szept ten czy westchnienie głośnem echem powtórzyło serce Estery, a jednocześnie wszelkie obawy, przeczucia i złowróżbna postać Włóczynogi jak senne znikły widziadła. (C. d. n.)

Następnie przystąpił profesor dr. Burzyński do zakończenia rozpoczętego już na poprzednich posiedzeniach odczytu: „Kilka punktów spornych co do krytycznego wykładu dziejów prawa polskiego dawnego." Dr. Burzyński zbijając zarzuty poczynione sobie przez Walentego Dutkiewicza w krytyce jego na swe dzieło: „Prawo polskie prywatne," obstaje przy swem zdaniu, iż w dawnej Polsce pomimo zaprzeczenia Steinera, Bienera i Dutkiewicza znane były lenności książęce, państwowe i prywatne; opiera to twierdzenie na faktach, traktatach i postanowieniach ustawowych, zawartych w zbiorze zwanym Volumina legum, na co się także Bandtkie i Helcel zgadzają. Wobec tego faktu, twierdził dalej prof. dr. Burzyński, iż skoro instytucja lenności znaną była, musiał wobec braku właściwych ustaw polskich, w swojem dziele sięgnąć do źródeł praw niemieckich, a mianowicie do prawa niemiecko-saskiego, według którego lenności w Polsce były urządzone. Nie pisał więc, jak twierdzi Dutkiewicz o prawie niemieckiem w Polsce, lecz przedstawił instytucje prawa w Polsce według ustaw podówczas obowiązujących. Wreszcie bronił prof. dr. Burzyński swego systemu i terminologji, bo wydając podręcznik potrzebny do nauki, musiał nie tak, jak Taszycki łączyć prawo prywatne z prawem politycznem, lecz przedstawia czyste prawo prywatne według dzisiejszych pojęć, objaśniając je pojęciami dawniejszemi.

W końcu senator dr. Hoszowski odczytał swą pracę: „O domu Marcina Kromera," w której oprócz opisania kolei, jakie dom ten przechodził, podał także w krótkości żywot, tudzież zasługi publiczne i literackie Marcina Kromera. W tym przedmiocie zabierał głos prof. dr. Szujski, wskazując iż wiele jeszcze niezużytkowanych materjałów, tyczących się osoby Marcina Kromera, znajduje się w „Zakładzie Ossolińskich" i w „Bibliotece Krasińskich."

Posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego odbyło się dnia 11. b. m. Polecono na niem do czytania wspólnego komedję prozą w czterech aktach i sześciu obrazach: „Spadkobiercy." Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę d. 18. b. m. i na niem rozpocznie się wspólne czytanie zaleconych utworów.

Ignacy Domejko. Uczony ten nasz ziomek, przysłał w tych czasach paryskiej akademji nauk, memorjał o kopalniach Caracoles w Meksyku. Produkują one rocznie 120,000 kilogramów srebra i posiadają kilka gatunków chlorków i jodków srebra i rtęci, których zbadaniem Domejko się właśnie zajmował.

Piszą on również że w Kordyljerach niedaleko Sant-Jago odkryto niedawno bogate kopalnie miedzi.

Pani Modrzejewska, wystąpiła wedle „Echa" warszawskiego w San-Francisco w jednej z tragedyj Szekspira.

Dr. Franciszek Egger adwokat, dyrektor austrjackiego banku narodowego, członek trybunału państwa i prezydent wiedeńskiego towarzystwa przyjaciół muzyki, umarł we Wiedniu, przeżywszy lat 68.

F. Leitner, bankier nadworny ogłosił zeszłego tygodnia upadłość. Wypadek ten wywołał we Wiedniu nie małą sensację, mianowicie u posiadaczy t. zw. „ratenbriefów."

Czerniajew, kawaler orderu św. Jerzego, został przez kapitułę tego orderu wezwany do usprawiedliwienia się z zarzutów co do pieniędzy składkowych blahotworitielnogo komitetu. Inaczej zwoła kapituła sąd honorowy.

Kronika poznańska. (Kor. Kron. Codz.)

(†) Prowadzę wam dalszy ciąg kroniki karnawałowej, a raczej ją listem dzisiejszym zamykam.

Jak już w jednej z poprzednich korespondencyj wzmiankowałem, daje się upadek finansowy naszej prowincji nawet karnawałowi mocno we znaki. Podczas, gdy dawniej hotele były przepełnione, po ulicach przebiegały świetne ekwipaże z świetniejszemi paniami z liberjami, a w nich błyszczały panie w najświetniejszych toaletach, w tym roku najbogatsze rodziny nie trzymają powozów i kontentują się skromnemi fiakrami. Po restauracjach pierwszorzędnych, jak Kurnatowskiego i w hotelu francuskim p. Luzińskiego, który mimochodem polecam przybywającym do Poznania Galicjanom, prawie zupełne pustki i zaledwie raz po raz weselsza gromadka młodzieży ożywi roztęsknione komnaty biesiadne. Brak życia i potrzeba oszczędności tak są wielkie, że jeźli nastąpi dwu lub trzytygodniowa pauza w zabawach, natychmiast wszyscy się na prowincję rozjeżdżają, by dopiero na zapowiedziany później bal napowrót przybyć. Tak też po świetnym balu w teatrze, o którym wam pisałem, większa część karnawałujących ulotniła się z miasta i powróciła dopiero we środę na powtórny bal w sali teatralnej. a to na rzecz spółki akcyjnej teatralnej. Loże też wszystkie były zajęte, ale do tańca stanęło zaledwie par kilkanaście, wprawdzie kwiat naszego towarzystwa. Pomiędzy dziewicami — królowemi balu były jak zwykle panny Grabowskie z Wronek, w istocie mogące wszędzie królować rzadką pięknością i wdziękiem. Pani Bolesławowa z hr. Mycielskich Potocka zachwyciła wszystkich przepyszną toaletą aksamitną koloru Bordeaux z białemi koronkami, która wybornie odbijała od jej kruczych splotów. Niemniej uroczo wyglądała hr. Iza Węsierska-Kwilecka. Dochód z balu wyniósł przeszło 2.000 marek. Resztę kwoty na pokrycie długów spółki na wybudowanie gmachu teatralnego, powierzono zebrać pięknym naszym paniom, zawsze ochoczym do niesienia ofiar dla dobra publicznego.

Nazajutrz po balu w teatrze, już bal czwartkowy na dochód zakładu świętej Elżbiety nie udał się dla tej prostej przyczyny, że rodzice mający córeczki, nie chcieli się narażać na zbyteczne koszta.

W piątek natomiast napełnił się teatr na benefis p. Lubicza, który bezsprzecznie należy do najlepszych w Polsce artystów salonowych i na tem polu wielką ma przed sobą przyszłość. Publiczność nasza wiedząc, że takiego rzadkiego ptaszka nie długo potrafimy utrzymać w poznańskiej klatce, licznie się zgromadziła, choć niefortunny wybór lichej farsy francuskiej nikogo nie mógł zadowolnić.

Na koncert sobotni towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Stefana Krzyszkowskiego, utalentowanego kompozytora, któremu zawdzięczamy stworzenie opery polskiej w Poznaniu, tem więcej tak z miasta jak z prowincji przybyło osób, że się dowiedziano, iż nasza dawniejsza ulubiona „Halka", pani Macharzyńska Krzyszkowska weźmie w nim udział. I nie zawiedziono się. Koncert tak co do umiejętnego doboru sztuk jak i wykonania wybornego świetnie się powiódł. Najhuczniejsze oklaski zdobyła sobie pani Marja Krzyszkowska odśpiewaniem „Tradity" Luzziego i mazurka szopenowskiego „Aime moi". Ogromne powodzenie miały dwie oryginalne pana Krzyszkowskiego kompozycje na orkiestrę „Scherzo" i „Allegro z koncertu na klarynet", oraz duet na dwa fortepiany Mendelsohna i Moschelesa z towarzyszeniem orkiestry wykonany przez panią Kardolińską i p. Zeyfryda. — Po koncercie tańczono do rana, przyczem zwracały uwagę znawców pełne smaku toalety pani Krzyszkowskiej, panny Magdzińskiej, córki zasłużonego posła, dwóch panien Raczyńskich i Skrzydlewskich.

Dziś, w niedzielę, po wspólnym objedzie młodzieży w hotelu francuskim przy dźwiękach dobranej kapeli, wieczór z tańcami u pani Faustynowej Radońskiej. Jutro bal resursowy w Bazarze, który corocznie stanowi koronę całego karnawału i na który się zbiera „śmietanka" wielkopolskiego towarzystwa. — We czwartek po popielcu w teatrze przedstawienie na dochód stypendjum ś. p. Karola Libelta, na które bilety po wysokich cenach już rozkupiono

Otóż macie pokrótce obraz naszego karnawału, w którym w roku bieżącym nikt z Galicji, a z Królestwa tylko kilku z młodzieży bierze udział.

Sprostowanie. We wstępnym artykule we wczorajszym numerze zaszła wczoraj pomyłka druku tego rodzaju, że z adwokata wiedeńskiego członka rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika dr. Klemensa Raczyńskiego przez zamianę litery **d** na **h** zrobiono hrabiego, pomimo że pan Raczyński o ile wiemy nie ma nic wspólnego z poznańską rodziną hr. Raczyńskich.

Kronika policyjna.

— Samobójstwo. Matwyj Rudyszyn, pastuch ogrodnika Pangerlego spostrzegł wczoraj o godzinie 9ej rano w szopie realności pod l. 25 przy ulicy Kleparowskiej, należącej do Kortumówki, człowieka powieszonego na krajce przymocowanej do belku sufitu. Samobójca miał na sobie surdut granatowy i ciemne spodnie; na ziemi leżał czarny kapelusz filcowy. Przywołany lekarz dr. Łopacki oświadczył, iż zwłoki te już sześć dni wisieć musiały i w istocie widać było, że twarz samobójcy była już pogryzioną przez ptactwo lub szczury. Następnie poznano w osobie powieszonego Jana Karlika, czeladnika szewskiego, który w ostatnim czasie pracował u pana Aleksandrowicza przy ulicy Pańskiej. Zmarły był wolnego stanu i liczył lat 24. Powodem samobójstwa miała być okoliczność. iż sprzeniewierzył 29 złr. i obawiał się, ażeby go nie uwięziono.

— Bójka. Wczoraj wieczór w restauracji p. S. przy ulicy Krakowskiej zaszła z niewiadomej przyczyny sprzeczka między Majerem Warszerem, czeladnikiem piekarskim i Stanisławem Zielińskim. Wśród sprzeczki rzucił się Zieliński na swego przeciwnika i uderzył go szklanką w rękę tak mocno, iż mu prawdopodobnie tętnicę przeciął. Po zbandażowaniu ręki przez cyrulika odstawiono Warszera do szpitala.

— Wróżka złodziejka bardzo niebezpiecznej kategorji kręci się po domach. Jest to kobieta średniego wzrostu, śniadej cery, lat czterdziestu kilku, nieźle ciemno ubrana. Mówi po niemiecku, który to język zdaje się być jej rodowitym, ale potrafi się także rozmawiać łamaną polszczyzną. Wygląda na cygankę albo kolonistkę. Złodziejka ta pod pozorem żebrania, wciska się do domów i z ogromnem natręctwem dopomina się jałmużny, następnie pod pozorem wróżenia zbliża się do osoby i z nadzwyczajną zręcznością wykonywa sztukę pick-pocketów.

— Statystyka policyjna. W ciągu roku zeszłego przebywało w aresztach policji lwowskiej ogółem 10.215 osób. Mianowicie było aresztowanych 1391 mężczyzn, 255 kobiet i 42 dzieci niżej 14 lat mających za zbrodnię lub przestępstwo; 834 mężczyzn i 266 kobiet za pijaństwo; 771 mężczyzn i 235 kobiet za burdę uliczną; 164 mężczyzn, 259 kobiet i 29 dzieci za żebractwo; 14 mężczyzn i 108 kobiet za nieobyczajność publiczną; 83 mężczyzn i 13 kobiet za obrazę straży policyjnej; 338 mężczyzn, 259 kobiet i 14 dzieci za inne przekroczenia policyjnych przepisów. Włóczęgów było 1316 mężczyzn, 2332 kobiet i 47 dzieci, a niemających żadnego przytułku 1120 mężczyzn, 275 kobiet i 52 dzieci. Z ogólnej liczby policyjnie ukaranych uległo karze aresztu policyjnego od 6 do 8 dni 9 mężczyzn; karze aresztu od 3 do 6 dni 31 mężczyzn, 78 kobiet i 3 dzieci; karze aresztu od 1 do 3 dni 249 mężczyzn, 101 kobiet i 5 dzieci; reszta karana była aresztem do 24 godzin.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 12. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 2960 sztuk t. j. 842 wołów galicyjskich, 1756 węgierskich i 338 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 49 do 53 zlr. za węgierskie woły tuczone 49·— do 57·— złr. za niemieckie woły tuczone 50 do 57 zlr.

Ostatnie wiadomości.

Dziś rozpoczną się na nowo konferencje bankowe między obu gabinetami. „Fremdenblatt" winszuje obu rządom tak szczęśliwego obrotu rzeczy i przypomina, że właściwie tylko w trzech punktach zachodzą różnice, że zatem wierzyć można w wielką możliwość wzajemnych koncessyj.

Rada państwa obraduje dziś nad sprawą obesłania paryskiej wystawy powszechnej. Dep. Dumba miał wnieść projekt pośredniczący; żąda wstawienia 400.000 zł. do budżetu. Resztujące zaś 200.000 zł. można uzyskać w drodze prywatnej subskrypcji.

Dzienniki wiedeńskie zgodnie donoszą, że tak kombinacja z Sennyeyem jak i inne kombinacje zupełnie się rozbiły. „Nowa Presse" twierdzi, że na razie utworzenie gabinetu nie będzie powtórnie powierzone Tiszy, podczas gdy „Presse" i „Fremdenblatt" donoszą pozytywnie, że ministerstwo Tiszy napowrót obejmie rządy i że ponownie podjęte będą usiłowania zgody.

Co wczoraj doniósł nasz telegram wiedeński, i co obszerniej uzasadniamy dziś w artykule wstępnym, to stwierdza zamieszczony poniżej telegram urzędowy biura korespondencyjnego jako fakt dokonany — mianowicie, że wszystkie rokowania o złożenie innego gabinetu węgierskiego po rezygnacji Tiszy do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Już na poniedziałek wezwany był Tisza znowu do cesarza, i jest niemal pewnym, że centraliści będą kapitulowali i gabinet Tiszy zostanie przy władzy, postawiwszy na swojem.

Od jednego z przybyłych z za kordonu obywateli otrzymujemy następujące pismo: „Na całej drodze warszawsko wiedeńskiej ruch bardzo silny. Gdzie się zwrócić: mundur — transporta dzienne a przeważnie nocne nieustają. — Około Częstochowy zbiera się podobno korpus najmocniejszy. — Wojskowi acz duchem wojennym zagrzani lecz potulni. Mówią iż wkroczenie wojsk carskich do Rumunji będzie dziełem dni kilku. — Pozostający w służbie rosyjskiej Niemcy marzą o wizycie swoich starszych braci nadsprejskich. — W Warszawie cisza. — Z reform spodziewanych, obiecywanych na ucho, nic prócz... zwiększanej podobno w tych dniach liczby sędziów pokoju. — Wskutek przeprowadzonej w tych czasach między dyr. drogi war. wiedeńskiej a dyrekcją austrjackiej kolei Ferdynanda korespondencji z dniem 9 b. m. pociągi kolei warszawskiej zaprzestały dostawiania podróżnych do Szczakowy, jak to lat kilkanaście bywało a natomiast zajeżdżają na rosyjską granicę wagony austrjackie, które przewożą je na swoje terytorjum. I tę reformę — może zresztą z powodów ekonomicznych inaugurowaną — tłumaczą sobie w duchu, wojennym. — Należy zauważyć, iż Rosja od miesiąca bierze się do rzeczy bardzo ostro, i że pogłoski niemieckich dzienników o zupełnem rozprężeniu wszystkich stosunków uważać potrzeba za przesadzone. Poczyna ona sobie po prusku, mniej mówi lecz więcej robi. Rzecz to niebezpieczniejsza jak by się pozornie wydawać mogło. Więc z powtarzaniem obałamucających opinję pogłosek — ostrożnie!"

O kierunku podróży skazanego na banicję Midhata baszy, obiegają rozmaite wersje. Mówią, że ex-wezyr uda się do Wiednia, albo do Paryża; inni, że osiędzie w Londynie lub Rzymie. Midhat bawi obecnie w Brindisi. „Neue freie Presse" donosi, że Midhat zapytywał hr. Andrassego, czy może przybyć do Wiednia, na co bez wszelkich trudności zezwolono.

Stara „Presse" donosi, że hr. Herman Arnim, wytoczył prokuratorowi Tessenbergowi skargę o obrazę honoru.

Do „Köln. Ztg." telegrafują, że hr. Zichy syn, po tajemnem posłuchaniu, jakie miał u sułtana, udaje się do Wiednia ze szczególnemi zleceniami tegoż sułtana, do rządu austrjackiego.

Wielce sensacyjną wiadomość podaje „Rhein Kur." a mianowicie, iż Bismark miał oświadczyć (niewiadomo kiedy i gdzie? P. R.), że Rosja od niektórych mocarstw europejskich zażądała subsidiów na prowadzenie wojny z Turcją. „Nord. Ztg." przedrukowała tę wiadomość dodając, że „na razie" nie będzie zastanawiać się nad nią.

Według wiadomości z Kijowa rosyjskie koleje żelazne otrzymały polecenie zwiększenia ilości wagonów sanitarnych i przygotowania się do przewozu znacznych transportów wojennych, a w razie potrzeby do powstrzymania ruchu towarowego.

Z Kiszeniewa donoszą: Zaprowiantowanie armji stojącej nad Prutem zakontraktowane było tylko do 1 maja; obecnie naczelna jej komenda otrzymała rozkaz porozumienia się z dostawcami i na czas dalszy po upływie tego terminu.

Sułtan nakazał sprowadzenie pewnej części wojska z Batum, Erzerumu i Synopy do Konstantynopola. Stojące dotąd w Konstantynopolu pułki, z powodu braku zaufania w nich, przeniesione zostaną do Małej Azji. Minister wojny Redif basza ma być usunięty. Abdul Hamid chce oddać tę posadę jenerałowi. któryby był mu całkiem oddany.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 13 lutego. „Pester Corr." donosi z Wiednia: Cesarz z uwagi, że wszyscy węgierscy mężowie stanu, z którymi konferowano, uznali obecnie utworzenie innego gabinetu za rzecz niemożliwą, powierzył ponownie Tiszy złożenie gabinetu. Tisza spotka się dziś po południu u księcia Auersperga z ministrami austrjackimi i wybada ich prywatnie, czyli istniejące różnice dadzą się wyrównać — a dopiero potem przystąpi do wykonania powierzonej sobie misji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 13go lutego

Akcje Kredytowe	149 10	Akcje kol. K.-L.	212 25
„ Anglo-A.B.	77·80	„ „ Połud.	—·—
„ Unionbank	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 13go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	10·—
„ węgier. kredyt.	117 75	Galic. Indemnis.	84 25
„ anglo-austr. B.	77.75	1864 Losy	134 75
„ Unionbank	58 50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212 25	Verkehrsbank	78 75
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	18 —
„ „ południowej	78 75	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	97·—	Staatsbahn	243 —
„ „ Elżbiety	134·	Bankverein	59 —
„ „ lwow.-czern.	114 50	Wiener Bauver.	1·55
„ „ węg. półn.	95.	Węgierskie losy	73·60
„ „ Rudolfa	109 25	Marki niem.	60.35
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72 95; Lombardy 166·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	254 90	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	245 —	Kolej rumuńska	13.55
Lombardy	131·50	Austr. banknoty	165 90
Galicyjskie	87.90	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 12go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228 —, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Lwów, z Izby handlowej dnia 13go lutego.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	211 –	213 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 —	116 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 –	215 –
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 –
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 80	87 65
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— –
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 65
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 50	22 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 87
„ cesarski	5 78	5 89
20-frankówka	9 76	9 87
Półimperjał rosyjski	0990	1010
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 –	61 —
Srebro	113 50	115 50
Wiedeń, 9 lutego.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 –	63 15
„ „ „ srebrem	68 55	68 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 50
„ „ „ bukowińskie	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 60	96 80
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 86	86 75	87 50
5¹/₁ sr. „ „ „ 86	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	144 —	145 —
6% Banku galic. hipot.	86 50	87 52
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	107 75	108 —
„ „ „ 1860	111 50	112
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 40
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi par. na Dunaju	95 –	95 40
„ księcia Salm	39 —	40 —
„ „ Palffy	29 —	29 50
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	20 –	21 –
„ miasta Budy	32 —	33 —
„ Windischgraetz	24 —	25 –
„ hr. Waldstein	23 2	23 7
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	18 —	18 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	836 —	838 —
Zakładu kredytowego	148 20	148 40
Żeglugi parowej na Dunaju	347 —	349 –
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	243 —	244 50
„ zachod. c. Elżbiety	135 –	136 —
„ południowej	78 —	77 50
„ galicyjskiej	211 —	211 50
„ czerniowieckiej	114 50	115 50
„ Albrechta	37 —	38 –
„ węg. półn.-wschodn.	93 50	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 25	109 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	96 —	97 —
„ koszycko-Bogumił.	86 —	87 —
„ siedmiogrodzkiej	82 —	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	1—	1—
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 25
„ Franciszka-Józefa	125 —	125 50
Banku anglo-austrjackiego	77 –	77 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	116 —	116 50
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 –
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 50	79 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 50	68 —
„ państwowej 500 fr.	154 25	154 50
Emisja z r. 1867	145 50	146 50
„ południowej 500 fr.	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 –	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 75	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 50	102 —
Emisja II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 25	77 75
Emisja z r, 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 –	61 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— –
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 88	5 89
„ dukat na wagę	5 89	5 91
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 32	12 33
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 45	60 55

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.